



Wydzień

17 - 23 IX 2007

■ Polska Państwowa Komisja Wyborcza zakończyła rejestrację komitetów wyborczych. Ogółem zgłosiło się ich 52.

■ Co najmniej 50 osób, w tym antysyryjski deputowany chrześcijański Antoine Ghanem, zginęło w zamachu w Bejrucie.

■ Kambodżańska policja zatrzymała jednego z działaczy reżimu Czerwonych Khmerów, Nuon Chea. Stanie on przed trybunałem ONZ mającym osądzić sprawców ludobójstwa w Kambodży z lat siedemdziesiątych XX wieku.

■ Lista śmiertelnych ofiar powodzi w północnej Słowenii wzrosła do sześciu. Powódź spowodowała ulewne deszcze. Ofiar może być więcej, bo ratownicy nie dotarli jeszcze do wszystkich wiosek położonych wysoko w górach.

■ Izrael oświadczył, że Strefa Gazy stanowi dla niego „wrogą jednostkę państwową”. Określił w ten sposób Strefę kontrolowaną przez radykalny palestyński ruch Hamas. Decyzja Izraela pozwala na zastosowanie ostrych sankcji wobec Strefy, takich jak odcięcie dopływu elektryczności czy dostaw paliwa.

■ Przywódca międzynarodowej siatki terrorystycznej al-Kaida, Osama ben Laden, poprzysiął zemstę prezydentowi Pakistanu Perwezowi Musharafowi za zabicie radykalnego duchownego z Islamabadu i atak na jego Czerwony Meczet – wynika to z zamieszczonego w Internecie nagrania ben Ladena.

■ Około stu tysięcy buddyzmich mnichów wyszło na ulice birmańskiego miasta Mandalaj, aby zaprotestować przeciwko rządzącej juncie wojskowej w tym kraju. Protesty mnichów przebiegają od kilku dni również w innych miastach Birmy.

■ Polska odmówiła wydania zgody na przyjazd obserwatorów Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie na wybory parlamentarne. Wywołało to bardzo negatywne reakcje u polskiej opozycji i w mediach zagranicznych.

■ Czeska policja poinformowała, że rozbiła na terenie Republiki Czeskiej międzynarodową siatkę fałszerzy pieniędzy, która specjalizowała się w podrabianiu studenckich banknotów. Aresztowano 15 podejrzanych z kilku krajów. Są między nimi Słowacy, obywatele byłego Związku Radzieckiego i Jugosławii, Syryjczycy i in.

■ Pod policyjną eskortą był prezydent Peru, Alberto Fujimori, przyjeżdżający w wyniku ekstradycji do kraju, aby po siedmiu latach od obalenia jego rządu odpowiedzieć przed sądem za łamanie praw człowieka i korupcję na wielką skalę. Fujimoriemu grozi za to 30 lat więzienia.

■ Prezydent Polski, Lech Kaczyński, poinformował podczas III Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, że jest gotowy projekt ustawy, która uzna podwójne obywatelstwo. Przed swoim wystąpieniem Lech Kaczyński podpisał w Sejmie ustawę „Karta Polaka”.

■ Premier Wielkiej Brytanii, Gordon Brown, nie wykluczył w wywiadzie dla telewizji BBC rozpisania już na jesień wyborów, pomimo iż obecna kadencja parlamentu upływa dopiero w 2010 roku.

■ Iran zaprezentował w czasie defilady wojskowej w Teheranie rakietę dalekiego zasięgu, zdolną przelecieć nawet 1800 km. Rakietą mogłaby osiągnąć jakikolwiek cel w Izraelu.

(M.B.)

Niesygnowane materiały publicystyczne i informacyjne pochodzą z internetowych serwisów informacyjnych.



Głównym wykonawcą programu jubileuszowego był ZT „Trzanowice”.

Świętowali 40-lecie...

Dokończenie ze str. 1

– Gdyby nie było tych młodych, to byśmy tu tylko opłakiwali to, co było – powiedziała B. Filipiec. Zespół taneczny jest jedynym z zespołów Koła, który przetrwał do dnia dzisiejszego. – Przed dwoma laty, kiedy trzeba było przygotować program balowy, przeprowadziłam choreografowi Otto Jaworkowi grupę młodych ludzi, którzy mieli zastąpić „starą gardę”, pracującą w zespole już tylko od czasu do czasu.

Młodzi nie umieli nawet za bardzo polki czy walczyka, a jednak udało się krótki program przygotować. Po balach sami tancerze przyszli z tym, że chcieliby spotykać się i tańczyć regularnie – przybliżyła nam okoliczności odrodzenia zespołu D. Uherek.

Tancerze sprawdzili się podczas jubileuszu również w roli kelnerów, podając do stołu podczas kolacji przygotowanej przez młode członkinie koła.

Miasto pomogło Kołu

BOGUMIN (h) – Ze zrozumieniem spotkała się u bogumińskich samorządowców prośba miejscowych Polaków o pomoc w pokryciu kosztów modernizacji systemu ogrzewania w Domu PZKO. Po zakończonym w ub. roku 1. etapie remontu, w wyniku którego przebudowano kuchnię i zmodernizowano m.in. zaplecze sanitarne, okazało się, że pilnej przeróbki wymaga też przestarzałe i niewydolne ogrzewanie gazowe. Ponieważ sprawa nie cierpiała zwłoki, zaś z własnych środków Koło nie było w stanie sfinansować budowy nowego centralnego ogrzewania, zarząd wystąpił o dotację lub pożyczkę do Urzędu Miejskiego.

Na swoim ostatnim posiedzeniu bogumińscy radni przychylnie ustosunkowali się do prośby i przyznali Kołu nie tylko 50 tys. zł niskoprocentowanej pożyczki, ale również taką samą dotację. Roboty w Domu PZKO ruszą dzięki temu już w najbliższych dniach. Raty pożyczki Koło musi spłacić w ciągu pięciu lat. Jak twierdzi prezes Tadeusz Szmeja, nie powinno to jednak stwarzać większych problemów – m.in. dlatego, że odnowiony i zmodernizowany Dom PZKO na pewno nie będzie świecić pustkami.

III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

Dokończenie ze str. 1

Po przemówieniu L. Kaczyńskiego ponownie zaprezentowało się Canticum Novum, wykonując tym razem Mazurka Dąbrowskiego.

Kwestiom odzyskania niepodległości, umacniania demokracji w kraju i udziału w tych procesach Polonii zostały poświęcone referaty: ostatniego prezydenta RP na Uchodźstwie R. Kaczorowskiego, członka Krajowej Rady Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej Władysława Zachariasiewicza, założyciela Konferencji Organizacji Popierających „Solidarność” prof. Andrzeja Błaszczyńskiego i przewodniczącego Kongresu

Polonii Amerykańskiej Franka Spuli. Wieczór zakończył się w Teatrze Narodowym, gdzie Sinfonia Varsovia dała znakomity koncert pod dyrekcją Wojciecha Rodka.

W niedzielę uczestnicy wyjechali do Pułtuska. Po wysłuchaniu mszy św. w bazylice przystąpili w Domu Polonii do obrad. Zajęto się najpierw problemami związanymi z wizerunkiem Polonii i Polski w krajach osiedlenia, promocją kultury polskiej za granicą i ochroną polskiego dziedzictwa narodowego na obczyźnie, ochroną polskich mniejszości narodowych na Białorusi i Litwie oraz rolą duszpasterstwa wśród Polonii.

Wiekawostki

Bezrobotne leniuchy

Władze Australii postanowiły rozprawić się z mieszkańcami nadmorskich kurortów żyjącymi z zasiłku dla bezrobotnych i notorycznie odmawiającymi przyjęcia pracy. Australijski rząd twierdzi, iż w niektórych miastach na wybrzeżu utrzymuje się uporczywie wysokie bezrobocie, lecz miejscowi zamiast iść do pracy, spędzają czas wylegując się na plaży lub surfując po morzu. Australijska gospodarka od 15 lat kwitnie i obecnie ogólna liczba bezrobotnych jest najniższa od 30 lat. Tymczasem w rejonach nadmorskich poziom bezrobocia znacznie przekracza średnią krajową. Według oficjalnych statystyk bezrobocie w Australii nieznacznie przekracza 4 proc. Niedobór wykwalifikowanych pracowników w niektórych sektorach spowodował wysyp ofert pracy. By zapłacić niedobory na rynku

władze zmuszone są rekrutować zastępy obcokrajowców.

W świetle mody

Hiszpański konsern odzieżowy Zara wypuścił na rynek europejski model torby ze swastyką. Na torbie były wyhaftowane różne kolorowe ornamenty z motywami kwiatów i zwierząt, a między nimi znalazła się powtórzona kilkakrotnie zielona swastyka – podały hiszpańskie media. Jako pierwszą zauważyła to klientka z Wielkiej Brytanii, która oburzona odniosła torbę do sklepu i zażądała zwrotu 55 euro. Przedstawiciele Zary zdecydowali o natychmiastowym wycofaniu torb ze sklepów. Dyrekcja konsernu poinformowała media, że na oryginalnym wzorze zatwierdzonego do produkcji modelu swastyki nie było. Torbę wyprodukował zewnętrzny wykonawca, firma indyjska, więc w tym przypadku chodzi

zapewne o symbolikę indyjską, a nie symbol nazistowski. Swastyka została przejęta przez III Rzeszę i obecnie jest kojarzona przede wszystkim z nazizmem. Jednak jako symbol istnieje ona od wielu tysięcy lat w różnych religiach Indii, jak buddyzm czy hinduizm. Zara to flagowa marka hiszpańskiej firmy Inditex Group. Posiada 2700 sklepów w ponad 60 krajach świata.

Głowa konia

Rekordową sumę 8 milionów 900 tysięcy dolarów za głowę konia z brązu zapłacił potentat na rynku hazardu w Makau, Stanley Ho. Słynna rzeźba, która w XIX wieku zdobiła klepsydrę wodną w starej rezydencji chińskich cesarzy w Pekinie, po 150 latach powróci do Chin. Poinformował o tym w Hongkongu dom aukcyjny Sotheby's. Rzeźba końskiej głowy była jedną z 12 figur z brązu ilustrujących 12 chińskich

znaków zodiaku. Stary Pałac Letni, w którym znajdowała się klepsydra, został zniszczony w 1911 roku przez francuskie i brytyjskie wojska. Ho, który odkupił rzeźbę od kolekcjonera z Tajwanu, zadeklarował, że przekazuje ją Chińskiej Dom aukcyjny Sotheby's poinformował, że wykonana z brązu głowa konia stała się najdroższą sprzedawaną rzeźbą pochodzącą z Dynastii Qing. Spośród 12 figur pochodzących z dawnej rezydencji chińskich cesarzy, po dzień dzisiejszy sprzedano 7. Dwie znajdują się w europejskich prywatnych kolekcjach. Do celów muzealnych, wkrótce dołączy zabytkowa dziś końska głowa. Ho wycofał 85-letniego Stanleya Ho wycofał 7 miliardów dolarów. W 2006 roku potentat na rynku hazardu w Makau uplasował się na 104. miejscu listy najbogatszych ludzi świata według magazynu „Forbes”.

Moim zdaniem

Bez odpowiedzi

Z dużym zainteresowaniem przeczytałam w jednej z czeskich gazet artykuł nt. mniejszości czeskiej w Wiedniu. Jak donosi gazeta, Czeši prowadzą tam dwujęzyczne, czesko-niemieckie przedszkole, szkołę podstawową i gimnazjum. Ilość uczniów w szkole podstawowej w ostatnim czasie nie dość, że nie spadła, to nawet się podwoiła. W artykule cytowany jest czeski ksiądz, pracujący w Wiedniu, który mówi: – Mniejszość musi oferować wysoka jakość, inaczej nie ma szansy przeżycia. Nasze szkoły są poszukiwane, ponieważ oferują coś, czego nigdzie indziej nie ma. Atrakcyjność szkoły polega nie tylko na tym, że oferuje znajomość kolejnego języka (czeskiego), lecz i na nowych, niekonwencjonalnych metodach nauczania.

Oczywiście mam zamiar w tym miejscu nawiązać do naszych polskich szkół na Zaolziu. Bezsprzecznie również one starają się o wysoką jakość edukacji. Często podkreśla się, że uczniowie naszych szkół zajmują cenne lokaty w konkursach i olimpiadach przedmiotowych, i to nawet w języku czeskim, że prowadzone są liczne zajęcia pozaszkolne. Myślę, że trzeba jednak uważać, byśmy nie zostali na laurach. Nie tylko nasze polskie szkoły dążą do zwiększenia jakości i poszerzenia oferty nauczania czy działalności pozaszkolnej. Podobne starania czynią również szkoły czeskie. Oczywiście nie wszystkie – tak samo, jak i nie wszystkie nasze szkoły należą do wybitnych.

Nie rozumiem jednej rzeczy. Według założeń reformy szkolnictwa, jedną z podstawowych umiejętności, którą powinien opanować każdy uczeń, jest umiejętność komunikowania się z otaczającym światem, m.in. za pośrednictwem nowoczesnych technologii. Gdy niedawno opracowywałam artykuł nt. szkolnych programów kształcenia (SPK), rozśladam e-maila z prośbą o współpracę i przesłanie mi krótkich charakterystyk SPK do wszystkich polskich pełnoklasowych podstawówek. Z większości szkół nie otrzymałam żadnej odpowiedzi, nawet takiej, że nie ma czasu, więc żebym im nie zawracała głowy. Ciekawe, że bez jakiegokolwiek problemu i w terminie otrzymuję dane, o które poproszę, od osób i instytucji, również spoza naszego regionu. Dlaczego nasze szkoły, które chcą przecież, byśmy je promowali, są wyjątkiem?

chlupova@ghost.pl

Stypendium z huty

TRZYNIEC (mro) – Studenci kierunków technicznych z zakresu hutnictwa, mechaniki, elektrotechniki, chemii technicznej, programowania lub matematyki stosowanej mogą ubiegać się nawet o trzyletnie stypendia fundowane przez Huty Trzyniec. Ich liczba nie jest ograniczona.

– Corocznie udzielamy mniej więcej stypendium 15 studentom.

Warunkiem przyznania stypendium w minimalnej wysokości 1500 zł miesięcznie jest rzeczywiste reserowanie podjęciem pracy w Hucie Trzyniec, ukończeniu 2., 3. lub 4. roku studiów oraz średnia ocen z 2 – powiedział „GL” dyrektor ds. personalnych i administracyjnych Bogusław Heczko. Dodatkowym atutem pobierania tego stypendium jest możliwość realizowania praktyk, pracy dyplomowej lub wakacyjnej w hucie. Stypendyści mają pierwszeństwo w zatrudnieniu w hucie.

Stypendysta oprócz zobowiązania do dobrej nauki musi dwa razy w ciągu semestru konsultować ze swoim mentorem z huty oraz pisać pracę dyplomową o tematyce związanej z hutą, a po ukończeniu studiów odpracować co najmniej lat w hucie. Zainteresowani pobieraniem stypendiów mogą do końca września przesyłać swoje wnioski pod adres: dana.petraszewska@huta-trzynec.pl

40&40 – FOTOGRAFICY W GALERII TEATRU CIESZYŃSKIEGO

Podróże w aparacie

W sobotnie popołudnie galerię Teatru Cieszyńskiego wypełnili miłośnicy fotografii. W galerii z podróży, pełne zadumy zdjęcia drzew, wiele tchnących ciekawym światem obrazów przedstawili dwaj fotograficy – Władysław Kubień oraz Norbert Dąbkowski. Obaj uczyć w Gimnazjum w Czeskim Cieszynie i obaj fascynują się fotografią. Wernisaż ich wystawy, zatytułowanej 40&40 prowadził dramaturg Cieskiej Sceny Teatru Cieszyńskiego Ivan Misař. Przy okazji wystawy udało mi się porozmawiać z obu fotografikami.

Co chcieliście pokazać na tej wystawie?

Władysław Kubień: To są generalnie migawki z podróży. W zasadzie jak powinno się to nazywać. Tak akurat się składa, że ostatnio raczej wyjeżdżam, gdzieś wędruję a nie błądzą z aparatem fotograficznym po Zaozniu. W trakcie moich wycieczek po Bułgarii, Włoszech, Węgry itd. zawsze coś ciekawego się znajduje do utrwalenia. Stąd właśnie te zdjęcia dokumentujące wyjeżdżanie. Podróże z jednej strony są zabawne, ale z drugiej strony zawsze przychodzi chwila, kiedy człowiek jest zmęczony, kiedy chce już wrócić, bo zateknął za rodziną. Niestety nie zawsze się uda całą rodzinę zapakować ze sobą. Potem jest taka chwila zadumy. A żeby się z tej zadumy otrząsnąć, to lubię rano, rano przejechać się sam. Wtedy włączam aparat i jak coś akurat wpadnie mi w oko, to robię takie migawki.

Norbert Dąbkowski: Próbowałem zrobić zaserii fotografii, jak eksperymentuję, próbuję robić. Ja to traktuję jako eksperyment. Jest więc natura, te zdjęcia robię od dłuższego czasu. Tu jest na przykład próba uchwycenia mojej własnej postaci. To są takie eksperymenty, z fotografowaniem ludzi nie mam żadnego doświadczenia. Są takie z pierwszych aparatów, jest trochę abstrakcji, trochę pocztów. Tak przebiegało to, co robię. Wtedy też wchodzi na miejsce nie tylko się tutaj wszystko. Kluczem do wyboru zdjęć była atmosfera. Nie było zrezygnować z niektórych zdjęć. Fascynują mnie ludzie i ich życie. Więcej takich zdjęć pochodzących z wschodów słońca tutaj, geometrii, kawałków

ludzi abstrakcyjnie potraktowanych. Niestety, nie ma miejsca. Może kiedyś w przyszłości, bo to mnie naprawdę fascynuje.

Jak udało Wam się zorganizować wystawę, co doprowadziło do tego, że pokazaliście swoje fotografie razem?

W.K.: – Ja mam szczęście w ogóle do Teatru Cieszyńskiego, bo cokolwiek chcę tu zrobić ze szkołą, ze Szkapą, czy tak jak teraz prywatnie, no to nie ma problemu. Godzą się, ustalamy termin. Nie spotykają mnie problemy z instalacją, z kluczami. Myślę, że jestem w dobrych układach i z Janką Šefrnou, która organizuje wystawy, i z panem Ivanem Misařem, bo przecież już otwieramy razem drugą po „Przenikaniu” wystawę. Z panem Karolem Suszą również bardzo dobrze się współpracuje. Tutaj jest naprawdę dobra twórcza atmosfera i można robić fajne rzeczy. Cieszę się, że udało się wykombinować ten termin, bo ostatnio kalendarz wystaw jest tutaj bardzo napięty.

A jak to się stało, że wystawiacie razem?

W.K.: – Kolega Norbert pochodzi z Polski. Przyjechał do Jabłonkowa i mieszka tam z rodziną. Pracuje w gimnazjum jako nauczyciel angielskiego. Jest członkiem Fotoklubu Jabłonków. Sprokował go do tego, by wystawić dzieła w szkole. I pomyśleliśmy, że można by tę wystawę zrobić w teatrze.

N.D.: – Pracujemy razem. Wiedziałem, że Władek jest plastikiem, więc postanowiliśmy razem coś wykombinować. Najpierw powstał pomysł wystawy w szkole, gdzie staraliśmy się włączyć do pracy również uczniów. No i teraz ta wystawa. Z tym, że to nie jest zupełnie ta sama

wystawa, coś jest co prawda powtórzone, ale jest tutaj wiele nowych zdjęć.

A jak rozpoczęła się twoja przygoda z fotografią?

N.D.: – Kiedy kupiłem pierwszy aparat. Cyfrowy, bo pomyślałem, że mnie nie stać na film. Na filmie robiłem pierwsze zdjęcia, takie „glupawkowe”, jak byłem mały. Ale na serio zacząłem od aparatu cyfrowego, kiedy zacząłem studiować fotografię w Internecie. Głównie w Internecie, potem książki, czasopiśma, bo tych zaczęło się już coraz więcej pojawiać. To było kilka lat temu, cztery lata może? Dużym krokiem naprzód było spotkanie z Fotoklubem Jabłonków. Ponad dwa lata jestem jego członkiem.

Czy nie jest teraz przypadkiem tak, że wraz z wejściem na rynek tanich aparatów cyfrowych każdy może robić zdjęcia, nie jest potrzebny do tego warsztat?

Hawijski wieczór

Dokończenie ze str. 1

O górniczym temperamencie oraz ciągnących się od lat sporach z „gorolami” świadczyła zaś zawiązująca się bójka „Suszan” z przedstawicielami Górali. Alojzym Martynkiem i Andrzejem Niedobą, którzy razem ze swoimi żonami zaśpiewali dołańskiej publiczności dość prowokacyjną piosenkę o „karwiniołku”. Aż dziwne, że po niej dopiero porządnie nie oberwali... Pokaz folkloru zakończył tzw. salamander, symbolizujący popularny „skok przez skórę”, czyli przyjmowanie nowych górników do górniczego stanu.



Ostrawska „Śmykna” pokazała obrazek połowu ryb na ter-chowskim Bielym Potoku.



Władysław Kubień w tarkcie wernisażu 40&40 w galerii czeskokcieszyńskiego teatru.

N.D.: – I tak i nie. Wszyscy mogą robić zdjęcia, ale warsztat musi być. Teraz gorzej mają profesjonalni fotografowie, którzy chcą pokazać coś więcej. Bo setka „pstrykaczy” robi zdjęcia i przypadkiem uda im się to, czy tamto. Zrobią z tego pieniądze i

dobrze, mają szczęście. Gorzej jednak profesjonalistom, do których się nie zaliczam, którzy muszą wyłożyć większą siłę, by zaistnieć na rynku. Tak ja to widzę.

Dziękuję za rozmowę.

HALINA SIKORA



Męska część ZPIT „Suszanie” w tańcu w „kómpelu”.

Były oczywiście oklaski, podziękowania dla wykonawców i sponsorów, potem zaś przy muzyce biorących udział w przeglądzie kapeli – zabawa do świtu. – Organizatorami „Fedrowania z folklorem” była gmina wspólnie z MK PZKO. Cieszy nas ta współpraca nie tylko przy organizowaniu tego typu imprez, ale również to, że gmina pomagając miejscowym pezetkaowcom docenia ich znaczący wkład w rozwój życia kulturalnego wioski – powiedział „GL” jeden z głównych motorów „Fedrowania”, Marian Weiser.

NASZEJ INTERWENCJI

Moja ciekawość odnośnie tego, czy, i w jaki sposób, kompetentny przedstawiciel olbrachcickiego samorządu zareaguje na łamach gminnego informatora na grzeczność w Olbrachcicach wandalizm-kseofobów i antypolskich szowinistów, którzy zamalowali farbą polskie nazwy przystanków autobusowych oraz polską nazwę miejscowości na przydrożnej tablicy przed wjazdem do Olbrachcic, została zaspokojona. Do informacji ustosunkował się sam Władysław Šipula. Niestety, co mniego wyobrażenia o sposobie, w jaki przestępstwo to powinno zostać przez przedstawiciela gminy skwitowane, to – przyznam – odbiegało ono od tego, co przeczytałem w jego artykule wstępnym w „Albrechtach”. Wójt bowiem spłycił problem, wymieniając jako jeden z kolejnych w długim szeregu wystryków młodych wandalów i bandziorów, którzy na terenie Olbrachcic bezprawnie niszczą, co popadnie.

Przy okazji zaapelował do rodziców, aby nie pozostawiać swoich pociech bez opieki, pozostałych zaś mieszkańców Olbrachcic i współpracę z urzędem gminy i ze strażą państwową w zakresie ochrony mienia publicznego przed atakami wyrodnialców i ewentualnego ich ujęcia. Pogodził też z tym, że w tym miejscu zabrakło mi jeszcze jednej przebieżki, którą podlegają wszelkie przejawy rasizmu i nacjonalizmu. A że olbrachcicki incydent do tej kate-

gorii przestępstw jak najbardziej się kwalifikuje, jest aż nadto jasne. Przecież owi wandalizm niszczenia tablic z nazwami przystanków i miejscowości postępowali w sposób wybiórczy. Selektownie. Do wójt gminy należało więc również bezprawnie skrytykować tę akcję szowinistów, którzy swoim działaniem postawili w złym świetle całą dominującą nację, i jednocześnie przemówić im do rozsądku, że w

czasach, kiedy Europa się integruje i zamieszkujące ją narody deklarują wzajemną przyjaźń i pokojową współpracę, takie przejawy nienawiści do żyjącej obok bratniej mniejszości narodowej świadczą nie tylko o ich ksenofobii, ale także o niedorozwoju umysłowym i głupocie.

Tu rodzi się pytanie. Jakie działania oświatowe urząd gminy zamierza podjąć, aby uświadomić tak zwanej miejscowej autochtonii, że nie przyszli tu z Polski (poza nielicznymi wyjątkami w postaci „gastarbeitów”, których potomkowie i tak – podobnie jak w pozostałych miejscowościach Śląska i Cieszyńskiego – sukcesywnie ulegali czechizacyjnej presji przedwojennych demokratów i „polutowych” internacjonalistów, stosujących w praktyce tzw. leninowską politykę narodowościową), ale żyją tu od wieków. Ze to nie „popolszczeni” żyli, co zasugerował Bezruč. Że polskie szkoły istniały tu już w wieku XIX, podczas gdy szkoła czeska powstała w

Olbrachcicach dopiero w roku 1920, a zaczęły ją wypełniać dzieci głównie czesko-morawskich kolonizatorów oraz rodzin, które z obawy przed utratą pracy ojców, musiały zgodzić się na ten pierwszy krok ku rezygnacji z tożsamości i zapisać do niej swoje dzieci. Wreszcie, że nazwa Olbrachcice funkcjonowała tu już równolegle z niemiecką nazwą Albrechtshausen na długo przedtem, niż powstała Czechosłowacja, a z nią i nazwa Albrechtice.

Kto wie – może właśnie umożliwienie niedoinformowanemu ludowi dostępu do pełnej, rzetelnej, czyli niezafalszowanej informacji o przeszłości tej ziemi i jej mieszkańcach, da pożądaną rezultat? W każdym razie warto spróbować. Wszystko w rękach gminnego samorządu. Dla dobra swoich wyborców i – w perspektywie następnych wyborów – dla dobra własnego, to właśnie on powinien wyjść z taką edukacyjną inicjatywą. Obie miejscowe szkoły na pewno są na nią otwarte. Obiektywnych historyków, w tym również wielu z czeskiego środowiska akademickiego, może im polecić na przykład Kongres Polaków. Nie wyobrażam sobie, aby po lekcjach na przedmiocie „nauka o kraju”, podczas których przedstawi się uczniom prawdziwe dzieje Śląska Cieszyńskiego i jego mieszkańców, kolejni absolwenci tych szkół opuszczali je z kompleksami większości, względnie mniejszości. I patrzyli na siebie podejrziwie, spode łba.

Z takim nowym, douczonym obywatelem miejscowej władzy będzie łatwiej, bo zniknie jej problem, z którym dzisiaj z trudem sobie radzi.

KAZIMIERZ SANTARIUS

Jak nauczyć człowieka?

Naport z Olzy

Spółeczeństwo informacyjne

W kontekście wyzwań cywilizacyjnych i technologicznych wolna Polska właściwie wykorzystwała dekadę lat 90. Obecnie dysponuje w pełni pluralistycznym wolnym rynkiem mediów i opinii. Reguły wolnego rynku wprowadzone do gospodarki pozwoliły rozwijać się nowym technologiom komunikacyjnym i dziś można powiedzieć, że Polska stworzyła podwaliny pod w pełni nowoczesne społeczeństwo informacyjne. Jednak zanim się to stało, Polska musiała nadrobić zapóźnienia w dziedzinie infrastruktury telekomunikacyjnej. Należało uporać się ze spadkiem po nieefektywnej i niełączącej się z rzeczywistością ludzkimi potrzebami, niepotrzebującej zmian gospodarce planowej. Wystarczy wspomnieć, że jeszcze na początku lat 90. telefon stacjonarny był dobrem rzadkim i reglamentowanym, zaś jakość połączeń międzymiastowych i międzynarodowych pozostawiała wiele do życzenia.

Najważniejszym w Polsce regulatorem rynku informacji jest Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Jest ciałem przymiennie nadawanie radia i telewizji, odpowiada za ład w eterze. Niewątpliwie podstawowym źródłem informacji, dotyczącym świata, kraju, ale też własnego regionu, pozostaje dla przeciętnego Polaka telewizja. Jest to najpopularniejsze medium, łatwiejsze w odbiorze i atrakcyjniejsze od innych. Przykładowo: w maju 2003 r. CBOS zapytał Polaków, skąd czerpią wiedzę o Unii Europejskiej. 73 proc. odpowiedziało, że z telewizji, 47 proc. – z radia, zaś 46 proc. – z prasy. To badanie w sposób znaczący oddaje różnicę siły dotarcia do odbiorcy za pomocą telewizji i innych mediów. Polacy ufają mediom. Z największą ufnością odnoszą się do mediów publicznych – przede wszystkim Polskiego Radia (zaufanie do niego deklaruje 79 proc. pytanych), nieco rzadziej – Telewizji Polskiej (73 proc.). Niewiele gorszy wynik niż TVP uzyskuje prasa (71 proc.). W porównaniu z tymi instytucjami społecznego komunikowania, mniej osób – ale w dalszym ciągu jest to zdecydowana większość społeczeństwa (po dwie trzecie pytanych) – deklaruje zaufanie do nadawców prywatnych: radiowych (65 proc.) i telewizyjnych (64 proc.) stacji komercyjnych. Skąd większe zaufanie Polaków do mediów publicznych niż prywatnych? Można przypuszczać, że ma to swoje źródła po pierwsze: w zasięgu dotarcia do odbiorców, po drugie może tu także działać siła przyzwyczajenia i „magia” skojarzeń z sektorem publicznym jako tym nie nastawionym przede wszystkim na zysk, więc uczciwszym. Ale może jest też inne wytłumaczenie. Obywatele po wielu dziesięcioleciach indoktrynacji doceniają przemianę, które zaszły w polskich mediach. Nareszcie fakty ukazywane są z różnych punktów widzenia.

W społeczeństwie informacyjnym oczywiście ogromną rolę odgrywa Internet. Przynależ-

ność do bloku państw socjalistycznych, także w kwestii Internetu, nie wyszła Polsce na dobre. Aż do 1989 roku wszystkie kraje tego bloku były objęte programem COCOM, który polegał na daleko posuniętych restrykcjach technologicznych. Dopiero przemiany ustrojowe pozwoliły Polsce na podjęcie starań o przyłączenie do międzynarodowej sieci. W minionym roku w Polsce było 11,5 miliona internetów w wieku powyżej 15 lat. Według Głównego Urzędu Statystycznego w 2006 roku dostęp do sieci miało 36 proc. gospodarstw domowych i 89 proc. przedsiębiorstw, co daje wynik – 34 proc. Polaków w wieku 16–74 lat korzystających z Internetu regularnie. Internet w Polsce to domena niemal wszystkich uczniów i studentów – odsetek internautów w tej grupie to 97 proc. Jak wynika z badań to właśnie duże miasta przodują zarówno jeśli chodzi o popularność jak i o rozwój Internetu. W miastach powyżej 500 tys. mieszkańców zasięg Internetu jest ponad 2 razy większy niż na wsi. W 2006 roku sprzedano w Polsce około 2,5 miliona komputerów. W tej chwili wszystko wskazuje na to, że do końca tego roku liczba ta wynosić będzie ponad 3 miliony.

Wśród organizacji rządowych zajmujących się problematyką informacji należy wymienić organa regulujące rynek bądź stymulujące jego rozwój. Lecz jest coś oprócz urzędów centralnej administracji również instytucja dostarczająca podstawowych danych na temat gospodarki i warunków życia obywateli. Dopiero na podstawie tych danych nie tylko rząd, ale i wszelkie inne instytucje budują obraz rzeczywistości. Tą instytucją jest Główny Urząd Statystyczny (GUS). Panuje powszechne zaufanie do danych podawanych przez GUS, bowiem badania przeprowadzane są tu na relatywnie bardzo dużych próbach. Dla porównania GUS bada budżety gospodarstw domowych opierając się na trzydziestotysięcznej próbie, podczas gdy np. CBOS podaje wyniki po zbadaniu jedynie tysiącosobowej próbie. W ciągu minionej dekady GUS zacieśnił współpracę ze swoim odpowiednikiem w instytucjach Unii Europejskiej – Eurostatem. Wspólnie wypracowywana jest metodologia i standardy badań.

ELŻBIETA MYŚKA



»W NASZEJ IMPREZIE NA PEWNO NIE CHODZI O SKANSEN« – MÓWI EWA GOŁĘBOWSKA

Trzy dni ze »Skarbami z cieszyńskiej tróły«

W niedzielę zakończyła się już siódma edycja „ponadgranicznej” imprezy pn.

„Skarby z cieszyńskiej tróły”, którą przygotowują wspólnie Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie oraz czeskokieszyński ośrodek kultury „Strzelnica”. Duszą „Skarbów” od samego początku jest dyrektor Zamku, Ewa Gołębowska.

Przez ostatnie siedem lat „Skarby” stały się jedną ze sztandarowych imprez nadolziańskiego grodu...

Chciałabym w to wierzyć. „Skarby” przypominają o konieczności ciągłości, o potrzebie tradycji, sięgania do korzeni. Ale na pewno nie chodzi o skansen. Bo zawsze jest takie ryzyko, że organizatorzy chcą pokazywać tylko to, co było i wspominać, jak to kiedyś dobrze było. A nam chodzi także o przyszłość. O tym świadczy chociażby przebiegająca w ramach imprezy dyskusja o „Cieszynie po Schengen”. Ona pokazała, że musimy myśleć o dwóch miastach, o tym, co wspólne, i o tym, co nas różni. Dlatego myślę, że „Skarby” nadal będą się rozwijać. Nie ukrywam, że już rozmawiałam z partnerami z Cz. Cieszyna i myślimy już o następnych latach. Tegoroczna edycja była udana. Ale pomimo wszystko muszę przyznać, że ciągle za mało mieszkańców z jednej strony Olzy przychodzi na imprezy odbywające się w ramach „Tróły” na drugim brzegu. Dobrze jednak, że przychodzi coraz więcej całych rodzin, a także młodych ludzi. To jest dobry sygnał. Ale trzeba pomyśleć, jak jeszcze bardziej przyciągnąć młodzież, co zrobić, żeby bardziej jeszcze „powymieniać się” między naszymi miastami. A że już dyskutujemy na ten temat, mogę powiedzieć, że w przyszłym roku „Tróły” jeszcze wielu zadziwi.

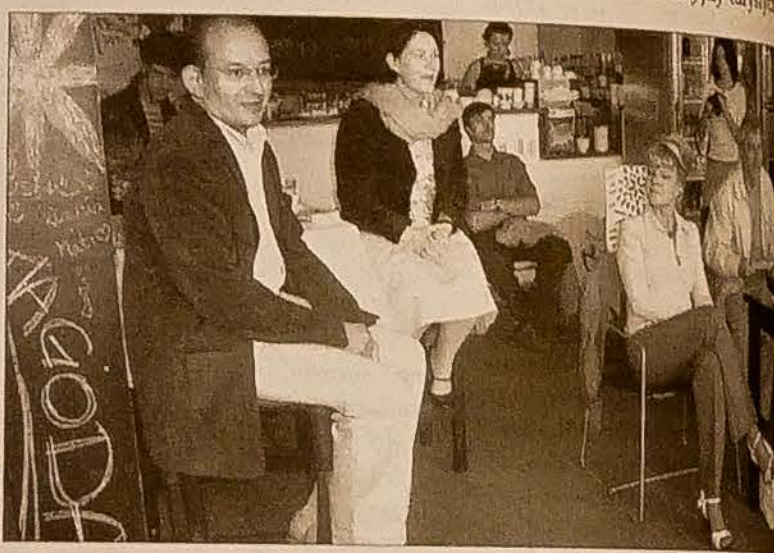
Za rok „Skarby” odbywać się już będą przy otwartej zupełnie granicy. I to właśnie sytuacji po przystąpieniu do układu z Schengen poświęcone było jedno ze spotkań w ramach tej imprezy.

Tak, bo to ważna sprawa dla naszych dwóch miast. Dlatego też na przyszłoroczną edycję „Skarbów” do tej dyskusji wrócimy. Całe szczęście, że na tegorocznym spotkaniu byli obecni dziennikarze, którzy nagrywali dyskusję. Za rok zatem każdy będzie mógł sprawdzić, co z tych wszystkich oczekiwań się spełniło. Było tu raczej mało głosów wyrażających niepokój związane ze zniknięciem granicy. Można było raczej zauważyć entuzjazm, zadowolenie. Za rok będziemy wiedzieli, jak jest naprawdę. Wierzę, że jest to wielki moment i nie wolno go przegapić. Nie wolno też myśleć, że wszystko się samo załatwi. To jest ogromne wyzwanie dla mieszkańców Cieszynów, władz miast, no i ogromna szansa dla nas wszystkich.

„Ponadgraniczny” charakter miało też seminarium pt. „Od produktu lokalnego do marketingu regionu”, poświęcone promowaniu powstających w naszym regionie produktów, które odbywało się w Zamku w piątek i sobotę...

Zastanawialiśmy się, jak promować region. I nie można regionu promować bez regionalnych produktów, bo one nadają mu „specyfikę”, przyciągają, odróżniają nas od innych. W końcu góry i trochę zabytków ma praktycznie każdy kraj. Wobec tego staramy się uchwycić to, co jest dla nas specyficzne, a przede wszystkim „udane”. Warto tu np. zauważyć ciekawy rozwój firmy produkującej nalewki miodowe, gdzie mogliśmy widzieć, jak z czyjegoś hobby rodzi się firma, a następnie jej profesjonalny rozwój.

I to jest bardzo ważne – przez cały czas patrzeć w przyszłość i zastanawiać się, jak w kulturze znaleźć szansę rozwoju regionu. A nie jedynie patrzeć na kulturę jako coś, do czego trzeba dokładać. Tu właśnie przykład naszego Zamku pokazuje, że nie musi to być prawda, że kultura po prostu może na siebie wspinać zarobić...



Z dyskusji „Cieszyn po Schengen”.

Region promują także lokalne wyroby.

Na organizowanym w ramach „Skarbów z cieszyńskiej tróły” seminarium pt. „Od produktu lokalnego do marketingu regionu” bardzo chwalono system certyfikacyjny, który został wprowadzony niedawno w ramach Mikroregionu „Górolsko swoboda”. Ten reprezentował w sobotę w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości prezes jablonkowskiego MK PZKO, Jan Rylko.

Podobno jeżeli chodzi o przyznawanie lokalnym produktom certyfikatów, jesteście nad Olzą najdalej...

Na temat systemu promowania wyrobów regionalnych rozmawialiśmy już przed kilku laty, gdy zakładaliśmy przy naszym Kole Izby Regionalnej im. Adama Sikory. Ponieważ jednak wszyscy na co dzień pracujemy i działamy w Kole społecznie, nie posuwaliśmy się zbyt mocno do przodu. Ale dzięki połączeniu sił w ramach nowego Mikroregionu oraz z „Enviromentalnym centrum” w Pradze, doszło do tego, że w czerwcu br. udało nam się stworzyć projekt, którego celem jest właśnie przyznawanie wspomnianych certyfikatów produktom powstającym właśnie w ramach naszego Mikroregionu. Czyli regionu obejmującego tereny leżące niegdyś w ramach jablonkowskiej parafii – na Zaolziu,

w Polsce i na Słowacji. Ten system jest opracowany tak, że stworzyliśmy komisję certyfikacyjną, która dany certyfikat udziela. Każdy producent musi spełnić odpowiednie kryteria, a za te ma otrzymać punkty. I to zapewniła miarę obiektywnej oceny. Nie bierzemy pod uwagę to, czy dany produkt jest lub był produkowany w regionie od 5 czy 100 lat. Za więcej lat można otrzymać więcej punktów. Z innych kryteriów wymienię chociażby to, czy wyrob produkowany jest ręcznie, czy za pomocą maszyn, czy jest atrakcyjny turystycznie.

nie, przyjazny dla środowiska, co producent korzysta z miejscowych surowców... Tych kryteriów jest sporo. Na tej podstawie nadaje się certyfikat. Może się wydawać, że te kryteria są trudne do spełnienia. Niemniej jednak wszystko gwarantuje, że dany produkt naprawdę pochodzi z naszego regionu, że jest jakościowo najwyższej klasy, no i że w wystarczającym sposób promuje region. I wtedy dany produkt można wspierać i promować zarówno w skali regionu, jak i krajowej i międzynarodowej. A w tym będzie nam już pomagać nasz partner, wspomniane już „Enviromentalne centrum” w Pradze.

Czy są już jakieś produkty, które mogą się pochwalić certyfikatem?

Na razie nie, bo zaczęliśmy projekt realizować dopiero w czerwcu. Było się pierwsze spotkanie komisji certyfikacyjnej, która zaczęła się tworzyć. Teraz, 11 października, odbędzie się kolejne spotkanie w jablonkowskim Domu PZKO, w którym ukonstytuują się kolejni członkowie i mam nadzieję, że prace nareszcie ruszy. Bo już mamy 2-3 producentów, którzy chcieliby swoje wyroby u nas zarejestrować.

Czyli kiedy będziemy się mogli spotkać po raz pierwszy na rynku z towarami z waszym znakiem?

Podjeżewam, że w listopadzie...

Rozmawiał: JACEK SIKORA

Nad Olzą po Schengen

Dokończenie ze str. 1

Mówiono jednak także o problemach, które nowa sytuacja przyniesie. Bo mistrzowie opowiadali o odbywających się od początku br. spotkaniach na których tematem jest np. koordynacja pracy straży miejskich. – Bo przecież łatwiej będzie przekraczać granicę także ludziom bezdomnym, żebrakom czy wszelkiej maści przestępcom. Tak samo przejdzie bez problemu przez most małe dziecko, które zgubi się rodzicom. O tym też nie wolno zapominać – stwierdził B. Ficek.

Uczestnicy dyskusji zgodzili się też, że trudno mówić o powstaniu Cieszyna z jednym burmistrzem i radą miejską. Granice przecież nadal pozostaną. Nie znikną też różnice kulturowe czy stereotypy. – Ale jeśli będziemy się spotykać, odwiedzać, to będzie lepiej. Najlepszym lekarstwem jest poznanie się – powiedziała dyrektor Gołębowska.

– W każdym razie musimy sobie zdać sprawę z tego, że będziemy świadkami bardzo ważnego momentu historycznego – podsumował dyskusję J. Makowski. – A właściwie nie tylko świadkami, bo możemy rzeczwiście kreować. To, co będziemy robić w najbliższych miesiącach, na pewno zwróci na tym, jak będzie wyglądał Cieszyn za 10, 50 lat...

emioła

Nr 299

Redakcja Kazimierz Kaszper ♦ Materiały prosimy przysyłać pod adresem „GL” lub pocztą elektroniczną: k.kaszper@tiscali.cz ♦ Numer zamknięto 24. 9. 2007

OPINIE

KASIA ADAMIK: Co mnie boli

Mam wrażenie, że marnowany jest ogromny potencjał, który ma Polska, żeby stać się fajnym miejscem do życia. Nie mamy otwarcia na

świat. Polacy wyjeżdżają do pracy, ale w kraju nie interesują się innymi kulturami czy religiami. A przede wszystkim mamy zero tolerancji dla inności. I to już na poziomie polityki rządu. To jest cofanie się. Nasz stosunek do kobiet, do aborcji, do gejów, do innych ras – to wszystko jest przerażające. Nie lubię zakłamania polskich elit władzy. Wszyscy cytują Jana Pawła II jako duchowego ojca, ale zapominają, że on kochał wszystkich ludzi, otwierał się na różne wyznania, akceptował inność. To wszystko jako Polkę boli mnie.

(Żyjąca za granicą reżyserka filmowa, córka Laco Adamika i Agnieszki Holland, w rozmowie na łamach „Rzeczpospolitej”).

»Barbarzyńskie« dożynki

Tradycja obrzędu dożynkowego sięga głęboko w mroki dziejów. Uroczystości te były stałym składnikiem kultury ludów barbarzyńskich, czyli pogańskich, Europy środkowo-wschodniej i miały – niezależnie od szerokości geograficznej – podobny ryt. Zwrócił na to uwagę Karol Modzelewski w książce *Barbarzyńska Europa*. Pisz o m.in.:

Według Saksa Gramatyka każdego roku po zbiorach Rugianie zbierali się w Arkonie przed świątynią Świętowita na wielką uroczystość kultową. W kulminacyjnym momencie obrzędu, bezpośrednio przed rozpoczęciem ofiarnej uczty, przynoszono okrągły kołacz, który wielkością dorównywał prawie wzrostowi człowieka. *Kapłan stał przed sobą (dosłownie: między sobą a ludem) i pytał Rugian, czy go (za kołaczem) widzą. Gdy ci odpowiadali, że go widzą, życzył im, aby za rok nie mogli go zobaczyć. Było to życzenie... obfitszego na przyszły rok urodzaju. Aleksander Gieysztor zwrócił w związku z tym uwagę na bułgarski zwyczaj cerkiewny z początku ubiegłego wieku, gdy to samo życzenie wypowiadał pop w dniu lokalnego świętego. Duchowny stał poza stołem ofiarnym okrągłych chlebów i zapytywał głośno zebranych: „Widzicie mnie?”. Na co mu odpowiadano: „Tak, widzimy cię, widzimy”. Z kolei duchowny mówił: „Obyście na przyszły rok nie mogli mnie widzieć”, w nadziei, że plon będzie jeszcze obfitszy.*

Mimo chrystianizacji, upływu ośmiu stuleci i geograficznego dystansu dzielącego północno-zachodnie i południowe krańce Słowiańszczyzny mamy do czynienia z identycznym dialogiem obrzędowym między kapłanem a wiernymi. U źródeł tego obrzędu stała najwidoczniej wspólna, ogólnosłowiańska osnowa pogańskiej mitologii. (k)

Film o Katyniu

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni otworzył 17 bm. pokaz filmu *Andrzeja Wajdy Katyni*. Wybitny polski reżyser nakręcił swe dzieło w oparciu o *Post mortem* Andrzeja Mularczyka.

Choć film nie od razu układa się w rękę mistrza – pisze Maciej Parowski, recenzent „Gazety Polskiej” – sceny września, kręcone przez młodszego realizatora, są sztywne, jakby z włoskich filmów o Janie Pawle II. Pięćdziesiąt lat temu w Lotnej, pokazując uciekinierów, był Wajda bardziej przekonujący. (...) Ale kiedy na moście przez Bug jedni uchodzący uciekając przed Sowietami, a drudzy przed Niemcami, to sceny spotkania robią wrażenie. (k)

Prostolinijność
pozbawiona form
staje się
prostactwem.

Konfucjusz

W „Wysokich Obcasach”, dodatku „Gazety Wyborczej”, ukazał się reportaż biograficzny poświęcony wybitnej czeskiej aktorce Vlastie Chramostovej. Przynosimy obszernie fragmenty.

Diabeł dotarł do mojej pychy

Co by było, gdybym cię powiesił, moja droga? – zapytał żonę pan Koprfling. Małżonkowie skończyli przed chwilą uroczystą kolację z okazji awansu pana domu na szefa krematorium. Koprfling zaproponował żonę do łazienki, odkręcił kran, do wannę popłynęła gorąca woda. Powiedział jej wcześniej, że wysuszył się wywietrznik i aby można go otwierać, przywiązał do niego sznur.

Na końcu sznura pętla. Podstawił krzesło, poprosił, by schyliła wywietrznik, bo będzie zbyt gorąco. Weszła na krzesło, zadał jej pytanie i zarzucił pętlę na jej kark. Lalkę z niedowierzaniem i spokojem spoglądała na męża. Nie odrywając wzroku, co żona odpowie, odsunął krzesło. Zawisła.

Na twarzy Koprflinga odmalowało się błogie zadowolenie. Zauważył, że ich kot chce bawić się sznurówką u trzewika. Nalal zatem zwierzęciu mleka do talerzyka, a sam przykucnął i zaczął sznurówkę.

Legendarna scena z kultowego filmu „Palacz zwłok”.

Tuż przed jej nakręceniem grała Lakmę Vlasta Chramostová.

„Zagraj, jakby to było twoje życie – odpowiedział Miłota”.

Zart okazał się ponuro proroczym. Dopiero 30 lat później stanie przed kamerą, by u boku Gustawa Lindy i Olafa Lubaszeny zagrać w czeskim filmie „Zabić krala”.

Wtedy obudził nas hałas. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje. Nad dachami przelatywały wojskowe samoloty. Warkot przypominał mi naloty bombowców, jakie przeżyłam pod koniec wojny w Brnie. Rozdzwoniły się telefony: jesteście okupowani!

Żal, gorycz, niedowierzanie, bezsilna wściekłość.

– Ubieraj się, wychodźmy! – krzyknął wtedy Miłota. Wyszliśmy. To był odruch.

„Praga 21. 8. 1968, 8.00 rano. Cekaemy ustawione w półkole, amfibie, odrętwiałe twarze sowieckich żołnierzy i ich dowódców. Pod wieżą staromiejskiego ratusza zasłużona artystka Vlasta Chramostová prowadzi dialog z sowieckim kapitanem: – Dlaczego przyszliście? Przecież jesteście naszymi przyjaciółmi. A przyjaciele w odwiedziny nie przychodzą z bronią. Chcemy spokoju, wolności, suwerenności i przyjaźni” – scenę opisał reporter dziennika „Práce”.

Chramostová już nie pamięta, co jej ten kapitan odpowiedział i czy w ogóle odpowiedział.

Miłota pojechał do wytwórni, wykradł kamerę.

– Byłam asystentką reportera wojennego – mówi Chramostová. Zdarzało się, że kręcili pod ostrzałem czołgów.

Te filmy zostały przemyczone za granicę, obiegiły cały wolny świat. Znajomi z pracy byli pod wrażeniem odwagi Miłoty. Poklepywali po plecach, gratulowali.

Kiedy komuniści zaczęli robić „porządek”, przyjdzie czas i na niepokornego operatora. Od nowego szefa wytwórni filmowej dostanie wypowiedzenie, a portierzy przy bramie wejściowej jego zdjęcie.

Kiedy ekipa zaczynała kręcić „Palacza zwłok”, w kraju panowała radosna gorączka Praskiej Wiosny 1968 roku. Kiedy kończono film, Czechosłowacja była okupowana.

Grającego główną rolę (niezapomniany odtwórca Szwejka) Rudolfa Hrušínskiego trzeba było długo przekonywać, aby dokończył film. Aktor popadł w depresję.

– Na planie panowała atmosfera przynębienia i wielka niepewność, co dalej z nami będzie.

Przez 20 lat była gwiazdą Teatru na Vinohradach w Pradze. Postanowiła odejść, kiedy czystki przeprowadzone przez komunistów sięgnęły i jej teatru. (...)

Ministerstwo kultury poprzemieniło aktorów do innych zespołów. Chramostová do prowincjonalnego Kolína. Oburzyła się.

– Jeszcze niedawno odbierałam artystyczną nagrodę Pragi, a teraz wyrzuciła mnie ze stolicy?!

Przelknęła upokorzenie i zaczęła negocjować warunki z dyrekcją. Musiała jednak poddać się operacji, a kiedy wróciła ze szpitala, czekał na nią list od dyrektora, że niestety, nie może jej zatrudnić.

Oprócz listu z teatru było również wezwanie z urzędu skarbowego.

fa Hrušínskiego trzeba było długo przekonywać, aby dokończył film. Aktor popadł w depresję.

– Na planie panowała atmosfera przynębienia i wielka niepewność, co dalej z nami będzie.

Przez 20 lat była gwiazdą Teatru na Vinohradach w Pradze. Postanowiła odejść, kiedy czystki przeprowadzone przez komunistów sięgnęły i jej teatru. (...)

Ministerstwo kultury poprzemieniło aktorów do innych zespołów. Chramostová do prowincjonalnego Kolína. Oburzyła się.

– Jeszcze niedawno odbierałam artystyczną nagrodę Pragi, a teraz wyrzuciła mnie ze stolicy?!



Vlasta Chramostová

fa Hrušínskiego trzeba było długo przekonywać, aby dokończył film. Aktor popadł w depresję.

– Na planie panowała atmosfera przynębienia i wielka niepewność, co dalej z nami będzie.

Przez 20 lat była gwiazdą Teatru na Vinohradach w Pradze. Postanowiła odejść, kiedy czystki przeprowadzone przez komunistów sięgnęły i jej teatru. (...)

Ministerstwo kultury poprzemieniło aktorów do innych zespołów. Chramostová do prowincjonalnego Kolína. Oburzyła się.

– Jeszcze niedawno odbierałam artystyczną nagrodę Pragi, a teraz wyrzuciła mnie ze stolicy?!

Przelknęła upokorzenie i zaczęła negocjować warunki z dyrekcją. Musiała jednak poddać się operacji, a kiedy wróciła ze szpitala, czekał na nią list od dyrektora, że niestety, nie może jej zatrudnić.

Oprócz listu z teatru było również wezwanie z urzędu skarbowego.

fa Hrušínskiego trzeba było długo przekonywać, aby dokończył film. Aktor popadł w depresję.

– Na planie panowała atmosfera przynębienia i wielka niepewność, co dalej z nami będzie.

Przez 20 lat była gwiazdą Teatru na Vinohradach w Pradze. Postanowiła odejść, kiedy czystki przeprowadzone przez komunistów sięgnęły i jej teatru. (...)

Ministerstwo kultury poprzemieniło aktorów do innych zespołów. Chramostová do prowincjonalnego Kolína. Oburzyła się.

– Jeszcze niedawno odbierałam artystyczną nagrodę Pragi, a teraz wyrzuciła mnie ze stolicy?!

Przelknęła upokorzenie i zaczęła negocjować warunki z dyrekcją. Musiała jednak poddać się operacji, a kiedy wróciła ze szpitala, czekał na nią list od dyrektora, że niestety, nie może jej zatrudnić.

Oprócz listu z teatru było również wezwanie z urzędu skarbowego.

fa Hrušínskiego trzeba było długo przekonywać, aby dokończył film. Aktor popadł w depresję.

– Na planie panowała atmosfera przynębienia i wielka niepewność, co dalej z nami będzie.

Przez 20 lat była gwiazdą Teatru na Vinohradach w Pradze. Postanowiła odejść, kiedy czystki przeprowadzone przez komunistów sięgnęły i jej teatru. (...)

Ministerstwo kultury poprzemieniło aktorów do innych zespołów. Chramostová do prowincjonalnego Kolína. Oburzyła się.

– Jeszcze niedawno odbierałam artystyczną nagrodę Pragi, a teraz wyrzuciła mnie ze stolicy?!

Przelknęła upokorzenie i zaczęła negocjować warunki z dyrekcją. Musiała jednak poddać się operacji, a kiedy wróciła ze szpitala, czekał na nią list od dyrektora, że niestety, nie może jej zatrudnić.

STEREOTYPOWA »POPRAWNOŚĆ« JĘZYKOWA

Cechy polskości i obcości

Sprawiedliwiony pragmatyzm

W tym temacie, co zostało już powiedziane, nie trzeba nie zauważyć, że wśród Polaków istnieje różnica niezależnie od miejsca zamieszkania – silna tendencja do stosowania form męskich w odniesieniu do nazwisk żeńskich. W przypadku Zaolzia można by ją wytłumaczyć, oprócz wzmacniania wstępnie presji socjokulturowej, nieodwołalnego stereotypu Czecha, także względami pragmatycznymi. Dochojąc otóż, że w literaturze oficjalnej polskiej normy językowej, wiersz kończące –owa, mieszkanka, mieszkanka Śląska Cieszyńskiego ryzykuje, że zostanie ona w urzędach przekształcona na –ow, a pozbawiona tym samym cech polskości. Z drugiej strony, jeśli Polka zamieszkała w Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych ryzykuje, że jej wiersz kończące –owa, mieszkanka, mieszkanka Śląska Cieszyńskiego zostanie niezrozumiane, a nawet społecznie i zawodowo zmanipulowane. Równie dobrze jednak o promocji w literaturze polskiej może decydować opcja... feministyczna. Taka postawa mianowicie, w myśl której

rej kobieta interpretuje końcówkę –owa w kategoriach dzierżawczych i dostrzega w niej sygnał niechcianej podwładności wobec męża.

Znamienna rozbieżność

Jakkolwiek by nie patrzeć, o skłonności do wyboru końcówki męskiej zawsze w istotnym stopniu decydują czynniki narodowe, przejawiające się w dbałości o dochowanie wierności „cechom polskości”. A skoro tak, to stoimy przed niezwykle, moim zdaniem, intrygującym i złożonym problemem tożsamości Polaków. Bo jeśli stojąca na straży tradycji i ducha narodowego Rada Języka Polskiego upiera się przy zachowaniu końcówek –owa, –ówna, –anka, a naród od dawna od nich stroni, to jesteśmy świadkami rozchodzenia się nie tylko normy i praktyki, ale także – przede wszystkim! – odmiennego, by nie rzec antagonistycznego rozumienia „ducha polskości” przez wąską grupę specjalistów i całą resztę narodu. Inny mi słowo: zakodowana w języku polskość jest inaczej postrzegana przez uwzględniających

dawne źródła językoznawców, a inaczej przez współczesnych użytkowników języka.

Zapomniane korzenie

Język polski – takie przynajmniej odnoszę wrażenie – coraz bardziej uszytwnia się, zwłaszcza w odniesieniu do innych języków słowiańskich. Dowodem dostarcza choćby porównanie z językiem czeskim, którego rygor fleksyjności, przejawiający się np. w odmienności skrótowca NATO (*vstoupili jsme do NATO*, *v NATU nás upozornili*), jest już nie tylko obcy polskiemu, ale wręcz sprawia wrażenie śmieszności. Podobnie zresztą niezrozumienie bądź rozbawienie budzą w Polakach wyrazy czeskie, które w całości lub w rdzeniu wywodzą się ze wspólnego obu językom starocerkiewnosłowiańskiego. Zresztą nie trzeba zagłębiać się w szczegóły, wystarczy wyciągnąć wnioski z całkowitej beznadziei językowej Polaków po przekroczeniu granicy Czech. Bezradności, którą ma ukryć i szczerze skompensować przerzucenie się na... język angielski. Paradoks porozumiewania się przez dwa najbliższe sobie narody słowiańskie językiem germańskim staje się, niestety, normą. Ale czy tylko językową? Czy aby nie również kulturową i polityczną? (Dalszy ciąg za dwa tygodnie)

KAZIMIERZ KASZPER

■ TVP 1

■ TVP 2

■ TV KATOWICE

KRWIOŻERCZA MALPA

■ POLSAT

■ TVC 1

■ TVC 2

■ NOVA

■ PRIMA

ŚRODA 26 WRZEŚNIA

■ TVP 1

SZTORM NA BAŁTYKU

■ TVP 2

■ TV KATOWICE

■ POLSAT

■ TVC 1

■ TVC 2

Muzyczna
— 1.1.1. 61

■ PRIMA

Televizija razstrga svoje pisme

Wspomnienia

Nie umarli, o których pamięć trwa...

Dziś 25. 9. obchodziliby 95. urodziny

śp. KAROL JANIK

z Sochnej Średniej, zaś 17. 11. minie 32. rocznica Jego śmierci. O chwilę wspomnień prosi syn z rodziną.

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

17.57 Minuta z prośbą o adomości regionalne

Nekrologi

Z serca dziękujemy wszystkim krewnym, przyjaciółom, kolegom, byłym współpracownikom, przedstawicielom Kongresu Polaków, Konsulowi Generalnemu RP, redakcji Głosu Ludu, Sekcji Kobiet przy ZG PZKO, Związku Dziennikarzy w RC oraz znajomym za szczere wyrazy współczucia, wieńce i kwiaty oraz liczny udział w ostatnim pożegnaniu naszej Kochanej

śp. ŁADY KRUMNIKŁOWEJ

Dziękujemy ks. proboszczowi Mazurowi za dostojne przeprowadzenie obrzędu pogrzebowego. Zasmucona rodzina.

GL-562

Najlepsze zdjęcia wybierze jury na imprezie kończącej sezon 24. 11. w Bystrzycy. Zdjęcia pozostaną do dyspozycji zarządu BS.

wystawa „Skarby ziemi wydarte”. Czynna w godz. pracy Muzeum. WIEŻA PIASTOWSKA I ROTUNDA św. Mikołaja: czynna codziennie 9-16.

Wystawy

GALERIA „KROPKA”, Cz. Cieszyn, Jablunkovská 853: Wystawa poplenerowa malarstwa artystów SAP-u „Beskidy 2007”. Wystawa potrwa do 3. 10. www.galeriakropka.eu.

MINIGALERIA „NA PŁOCIE”, Biblioteka Miejska Cz. Cieszyn Sibi: Wystawa „Moje miasto Czeski Cieszyn”. Wystawa czynna w czasie otwarcia biblioteki, do 5. 10.

GALERIA TEATRU CIESZYŃSKIEGO, Biała Galeria: Wystawa Bronisława Liberdy „Obrazy, grafika”. Wystawa czynna do 30. 9.

WIELKA GALERIA TEATRU CIESZYŃSKIEGO: Wystawa 40 & 40 Norbert Dąbkowski, Władysław Kubiś. Wystawa czynna do 28. 10.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Karwinie, rynek Masaryka 10: do 21. 10. wystawa „Motocykl duży – mały, każdy w sobie coś ma”. Czynna wt-pt: 9-17; so: 9-13; nie: 13-17.

▲ MUZEUM TECHNIKI w Pietwałdzie: stałe ekspozycje „Tradycje górnictwa w Cieszyńskim” oraz „Czarodziejski świat tramwajów”; do 31. 12. wystawa „Drewniane kościoły w Cieszyńskim”. Czynna wt-pt: 9-17, so: 9-13, nie: 13-17.

▲ ARCHEOPARK w Kocobędzu: czynny wt-nie: 9-16.

ferty

TAXI Trzynieć tel. 800 224 225.

GL-557



Fot. WŁADYSŁAW OWOCZARZY

Popularna aktorka, prowadząca program „Domowe szczęście”, kolekcjonerka, malarka i grafik Iva Hüttnerová po udanej prezentacji w ostrawskiej galerii „Chagall” przygotowała tym razem wystawę swojej twórczości w Galerii Zamkowej „Chagall” w Karwinie Frystacie. Na jej obrazach i grafikach pojawiają się bardzo często sceny teatralne, kuglarze, śpiewacy, klauni, stare zakątki, ulice i sklepiki, zwłaszcza praskie, znane osobistości – Charlie Chaplin, Bohumil Hrabal czy też Dobromila Rettigová, starszyszkowie oraz młodzi ludzie w najróżniejszych sytuacjach. W jej malarstwie i grafikach chodzi o wspomnienia, sny i sytuacje niejako teatralne. Kolekcjonując stare rzeczy, często pokazuje je w swej twórczości, „opowiadając” o ich losach na płótnie, czy papierze. Choć jej twórczość zaliczana jest do kategorii sztuki „nawinnej” (reprezentowana jest w zbiorach sztuki nawinnej w Hamburgu, Paryżu i Litomierzach), to nie jest tak odbierana przez liczne rzesze oglądających. Wystawę twórczości Ivy Hüttnerowej w Galerii Zamkowej oglądać możemy do końca września od wtorku do niedziel w godz. 9-18.

Organy Petra Planego

KARWINA (J. W.) – W ub. niedzielę na trzecim koncercie Festiwalu Muzyki Organowej „Karwińskie organy” w fryszackim kościele zaprezentował swoje umiejętności gry na organach Petr Planý, absolwent praskiej Akademii Sztuk Muzycznych, który wykształcenie muzyczne uzupełnił na kursach mistrzowskich w Paryżu, Assisi i St. Bertrand de Comminges w Francji. P. Planý regularnie koncertuje w RC i za granicą, zasiada też jako członek jury w międzynarodowych konkursach organowych. Jest pedagogiem i docentem gry organowej oraz improwizacji na Uniwersytecie Palackiego w Olomuńcu. W 1999 r. został mianowany organologiem Archidiecezji Olomuńskiej.

Koncert P. Planego miał dwie wyjątkowe części. W pierwszej zabrzmiały utwory organowe kompo-

zytorów dawniejszych, żyjących w latach 1450 – 1829 (J. Obrecht, G. Guami, czeski anonim, J.S. Bach, J.K. Kuchař), w drugiej części zaprezentował artysta muzykę organową kompozytorów XX wieku (M. Dupré, E. Reuchsel, B.A. Wiederman, L. Janáček).

W najbliższą niedzielę o godz. 20 na zakończenie 3. Festiwalu Muzyki Organowej koncertować będzie inicjatorka festiwalu, Marta Wiergoń, absolwentka Wyższej Szkoły Sztuk Muzycznych w Bratysławie, aktywna uczestniczka mistrzowskiego kursu interpretacyjnego w belgijskim Mechelen, pedagog gry organowej w Karwinie i Ostrawie. Wystąpi też działający przy PSA B. Smetany w Karwinie żeński kwartet wokalny Quadricinium Vocale Carviniense pod kierownictwem artystycznym Ewy Šeinerovej.

Nowy dzwon Benedykt

BOGUMIN (mro) – Trzeci – 800 kilogramowy dzwon poświęcony św. Benedyktowi z Nurki, dołączył w połowie września do dwóch dotychczasowych dzwonów kościoła Narodzenia Panny Marii w Starym Boguminie – 146 kilogramowego, ofiarowanego Janowi Nepomucenowi, oraz 320 kilogramowego poświęconemu Jadwidze Śląskiej.

W ten sposób po wielu latach dzwonnica starobogumińskiego kościoła jest wyposażona we wszystkie dzwony. Z inicjatywą powrotu dzwonów na ich miejsce wystąpiło Stowarzyszenie Przyjacieli Historii Bogumina, które zorganizowało na ten cel zbiórki pieniędzy, która zresztą jeszcze się nie skończyła. Zebrano bowiem 140 tysięcy zł, zaś dzwon Benedykt kosztował 590 tys. zł, z czego 80 tys. zł przekazało miasto. Była to druga tego rodzaju zbiórka. Przy-

pomnijmy, że pierwsza, sprzed roku, była zorganizowana na Jana i Jadwigę, których wytworzenie kosztowało 500 tys. zł.

Starobogumiński kościół należy do miejsc kultowych Śląska, a w jego nawie głównej znajduje się słynny obraz starobogumińskiej Marii Panny Różańcowej ozdobiony dwiema pozłacanymi koronami poświęconymi w 2004 roku przez papieża Jana Pawła II.



Moment poświęcenia dzwonu.

W teatrze

SCENA CZESKA – HAWIERZÓW: Maribel a podivná rodina (25, godz. 19.00);

TRZYŃCIEC: „Maribel a podivná rodina” (26, godz. 19.00).

Teatr Cieszyński: Maribel a podivná rodina (25, godz. 19.00);

W kinach

KARWINA – Centrum: Życie od dzieciństwa (25, 26, godz. 17.45, 20.00);

Fantastyczna Czwórka – Namiętności (25, 26, godz. 17.45, 20.00);

Harry Potter i Zakon Feniksa (25, 26, godz. 15.30, 17.45);

Początek (25, 26, godz. 20.00);

TRZYŃCIEC: Kosmos: Brzydkie kaczątko (25, 26, godz. 17.30);

Światła o miłości (26, godz. 20.00);

CIECHÓW: Piast: Katyń (25, 26, godz. 17.15, 19.30).

Na antenie

ŚLĄSKIE WIADOMOŚCI: TVC 1, 18.00; wiadomości regionalne od 18.00; TVC 2, sobota od godz. 18.00;

ŚLĄSKIE AUDYCJE: Ostrawa 107,3 MHz; Trzynieć 105,3 MHz, po-pt: 18.00; nie: 18.30.

W terenie

KARWINA RAJ – Klub Seniora MK zaprasza członków na spotkanie 25. 9. o godz. 16.00.

TRZYŃCIEC: MK PZKO organizuje dla wszystkich chętnych wyprawę kolarską na trasie Trzynieć – Wojkowice 29. 9. Zbiórka o godz. 8.30 na przystanku autobusowym Kamionka.

TRZYŃCIEC: „BS” – przypomina o konkursie fotograficznym na najciekawsze zdjęcia z sezonu turystycznego 2007. Zdjęcia prosimy nadsyłać w dwóch kategoriach: góry i przyroda oraz góry i ludzie, pod adresem: Balina Twardzik, Komeńskie 737 01 Cz. Cieszyn w ilości 5 sztuk o rozmiarach 10x15.

TRZYŃCIEC: z drugiej strony namyślać wyściki, datę oraz nazwę konkursu w terminie do 9. 11.

Zapraszamy chłopców w wieku przedszkolnym i uczniów klas 1 do 4!

Zostań członkiem klubu hokejowego HC Oceláři Trzynieć!



Jako członek hokejowego uczniowskiego zespołu zyskasz nowych przyjaciół i nauczysz się najszybszej gry zespołowej na świecie od doświadczonych trenerów.

Dla nowych członków naszego klubu hokejowego przygotowaliśmy w tym roku bardzo dogodne warunki:

- darmowe wypożyczenie kompletnego hokejowego ekwipunku
- bezpłatne treningi, czyli zwolnienie z rocznych opłat członkowskich aż do 5. klasy
- zapewniamy możliwość studiowania w specjalizowanej szkole w Trzyniecu.

Zapraszamy wszystkich adeptów najbardziej popularnego sportu zimowego u nas, nie tylko z Trzynieca, ale również szerokiej okolicy od Czeskiego Cieszyna aż po Mosty pod Jablunkowem. Zapraszamy również chłopców z miejscowości granicznych okolicznych państw.

Blisze informacje podadzą trenerzy:

trener główny ds. młodzieży René Mucha, tel. 606 638 811

inż. Dušan Adamčík, tel. 602 546 626

kancelaria trenerów ds. młodzieży, tel. 558 325 261

